

Demolka, deklasacja, masakra, pogrom, dewastacja, poniżenie, upokorzenie... Z takimi słowami wszystkim kibicom Interu Mediolan będzie się od dzisiaj kojarzył 5. lutego 2012 roku. Roma zagrała z zębem, agresywnie, nieustępliwie. Wiedziała po co wyszła na boisko. Giallorossi chcieli nastrzelać jak najwięcej goli i wygrać mecz. Po zdobyciu czterech bramek i zachowaniu czystego konta "z tyłu" nikt nie ma wątpliwości kto był lepszy. Inter nie istniał na boisku. Nie potrafił skonstruować akcji. Giallorossi dzisiaj zasłużyli na zwycięstwo jak jeszcze nigdy pod wodzą Luisa Enrique!

ROMA - INTER 4:0 (2:0)

Gole: 13' Juan, 41' Borini, 48' Borini, 89' Bojan

Kartki: De Rossi, Taddei, Juan (Roma), Maicon, Faraoni (Inter)

ROMA (4-3-3): Stekelenburg - Taddei, Juan, Heinze, Jose Angel - Gago (Simplicio), De Rossi, Pjanic - Totti, Lamela (Bojan), Borini (Piscitella)

Ławka: Lobont, Kjaer, Rosi, Greco

INTER (4-4-2): Julio Cesar - Maicon (Faraoni), Samuel (Cordoba), Lucio, Nagatomo - Zanetti, Cambiasso, Palombo, Obi - Pazzini (Poli), Milito

Ławka: Castellazzi, Chivu, Ranocchia, Castaignos

Statystyki (wg. flashscore.com)

Roma - Inter

Gole:

4 - 0

Posiadanie piłki

62 - 38

Strzały

9 - 3

Strzały celne

6 - 2

Faule

18 - 12

Żółte kartki

3 - 2

Czerwone kartki

0 - 0

Rzuty różne

5 - 3

Rzuty wolne

13 - 18

Mecz miał początkowo odbyć się w sobotni wieczór. Jednak obfite opady śniegu i mróz w stolicy Włoch, spowodowały, że zawody zagrożone, przez chwilę nawet odwołane, zostały ostatecznie przełożone na niedzielę na godzinę 15:00.

Inter przystępował do meczu w nadziei wywiezienia z Rzymu trzech punktów. Przed meczem mieliśmy utarczki słowne między Ranierim i Luisem Enrique. Ranieri odgrażał się, że ma taktykę która zapewni zwycięstwo jego zespołowi. Smaczku tym wypowiedziom dodawał fakt, że jeszcze nie tak dawno, włoski trener był trenerem Romy. Znacznym osiągnięciem byłoby pokonanie Luisa Enrique, jego następcy, który przyszedł budować „nową Romę”, a przegrywa z autorem jednego z jej starych wizerunków. Roma skolei chciała uciec od fatalnej passy, która zaczęła się w

pucharowym meczu z Juventusem. Po tamtej feralnej porażce, przysłyły kolejne nieudane mecze w Serie A – remis z Bologną i porażka z Cagliari.

Inter grał z Romą w Serie A 158 razy. 70 zwycięstw Interu, 44 remisy i 44 wygrane Romy, pozwalały Mediolańczykom na większy optymizm. W tabeli obydwie zespoły dzieliła różnica pięciu punktów, jednak Giallorossi, mają jeszcze w perspektywie dogrywkę meczu z Catanią i możliwość zdobycia nawet 3 punktów. Roma, zamierzała zatem dogonić rywala wygrywając po raz 45.

Roma z kilkoma zmianami w zestawieniu. Taddei wrócił do składu na swoją „nominalną” pozycję prawego obrońcy, gdzie spisuje się najlepiej. Wrócił po kontuzji także De Rossi, co skutkowało posadzeniem na ławkę rezerwowych Simplicio. Najistotniejsze było jednak postawienie w obronie na weteranów Heinze i Juana, kosztem pozostawienia w odwodzie niepewnego w interwencjach Kjaera. Zmiany te, jak miało się później okazać, pozwoliły uporządkować grę w defensywie, a skoro to się udało skupić się na atakowaniu rywala.

Inter miał znacznie większe problemy kadrowe. Na liście kontuzjowanych bądź zawieszonych byli: Forlan, Sneijder, Alvarez, Stanković. Środek pola Interu był zatem zdziesiątkowany. Ranieri zdecydował się postawić tam na Cambiasso i Palombo. Na ławce rezerwowych pozostał awizowany przez prasę w pierwszej jedenastce Poli. Zaufaniem nie obdarzył Ranieri, także Ranocchi, który po słabych ostatnio występach, musiał ustąpić miejsca Samuelowi. Co okazało się później niezbyt korzystną zmianą.

Po początku bez sytuacji bramkowych, rosnący pressing Rzymian przyniósł jednak powodzenie. Sytuacja w której w 13 minucie, Juan strzałem głową pokonał Julio Cesara, rozpoczęła się tak naprawdę dobre ponad minutę wcześniej. Totti w narożniku pola karnego, otrzymał podanie i mając na plecach dwóch rywali, zagrał „z piętki” wprost do wchodzącego na pozycję strzałową Erika Lameli. Argentyńczyk wypychany przez obrońców Interu, nieco sytuację zmarnował, ale oddał jednak z ostrego kąta groźny strzał na bramkę Cesara. Do wybitej piłki próbował doskoczyć Totti. Ratujący sytuację obrońcy Interu wybijają piłkę na rzut różny. Szybkie dośrodkowanie Il Capitano na sam środek pola karnego, gdzie Juan wyskoczył najwyżej. Brazylijczyk nieatakowany przez rywali przy wyskoku do piłki nie mógł nie strzelić gola. Roma objęła prowadzenie 1:0

Ważne że Rzymianie nie zadowolili się szybko zdobytym prowadzeniem. Wprawdzie po kilkominutowym rozprężeniu Romy, Inter zdołał przesunąć ciężar gry z własnej połowy na środek boiska, jednak wznawiając napór Giallorossi ponowili ataki. Ciężko wyróżnić któregośkolwiek piłkarza, gdyż cała Roma była tego dnia w dyspozycji, która uniemożliwiała Nerazzurrim stworzenie jakiegokolwiek groźnej akcji. Widocznymi w ataku byli na pewno Angel, Totti i Lamela. Akurat jednak w przypadku Argentyńczyka, raziała także nieskuteczność. Zawodnik był kilka razy w świetnych sytuacjach, dokonywał jednak złych wyborów i na ogół tracił piłkę. Gdyby nie taka słabość młodej gwiazdy Romy, wynik mógł być wyższy już około 30. minuty gry kiedy najpierw po zagranii Tottiego, a później centrze Angela, mógł zdobyć gola.

Sytuację zmarnował również Totti, który po efektownej „klepce” z Angelem, zbyt mocno wypuścił sobie piłkę w polu karnym.

Ludowe porzekadło „co się odwlecze to nie uciecze” miało obowiązywać w tym meczu w odniesieniu do poczyznań La Magica. W 41. minucie gry cudowną asystą popisał się Pjanić. Bośniak zagrał piłkę „z powietrza”, prostopadle do wychodzącego na pozycję Boriniego. Szybki snajper Romy wbiegł w pole karne, „położył na ziemi” zwodem, Waltera Samuela i strzelił obok Julio Cesara. Ten nie zdołał wybić mocno uderzonej piłki i od tej pory wynik meczu to 2:0 dla Romy. Akcja ta w zasadzie zakończyła zmagania obu zespołów w pierwszej części.

Ranieri widząc że jego gracze są nieobecni na boisku, postanowił regować, wprowadzając Poliego i Cordobę, w miejsce Samuela i Pazziniego. Samuel nie był w najlepszej dyspozycji. Natomiast grający w pomocy Poli, miał zapewne stworzyć Interowi przewagę w środku pola. Nic z planów byłego coacha Romy, nie wyszło. Po rozpoczęciu drugiej połowy pierwsze znaczące zagrożenie bramki i Borini znów mógł z radości „przygryzać” dłoń. Pięknym podaniem ze skrzydła, jeszcze z własnej połowy, popisał się Rodrigo Taddei. Piłka trafiła do Boriniego. Ewidentny błąd w tej sytuacji popełniła formacja obronna Interu, a Boriniemu należy oddać, że świetnie pilnował linii spalonego. Szybki snajper pomimo próby interwencji Lucio, pewnie wykończył akcję.

Bramka Boriniego i prowadzenie Romy 3:0 rozstrzygały mecz. Widać to było w dalszej jego części. Roma nie atakowała już tak bardzo, skupiła się raczej na rozgrywaniu ataku pozycyjnego, jednak w dalszym ciągu wysunięta linia obronna, nie pozwalała rywalowi na stwarzanie sytuacji. Zachwycać się w tej fazie meczu należy jednak na pewno Borinim. Włoch uskrzydłony zdobyciem dwóch bramek, nie dość że często brał udział w akcjach i pokazywał się w sytuacjach pod bramką rywala, to jeszcze harował w odbiorze piłki, często wracając się nawet pod własne pole karne.

Inter całkowicie bezradny, po stracie gola próbował, jednak kończyło się to wszystko na środkowej strefie boiska. Tam też przeniosła się gra około 60 minuty i na dobrą sprawę toczyła się tam do końca meczu. Inter nie był w stanie przejść dalej zasieków obronnych Romy, natomiast Roma mądrze kontrowała poprzez szybkich Boriniego i Lamelę, albo grała atak pozycyjny z dużą ilością podań, bez specjalnego pośpiechu. Wszystko to ku uciesze kibiców oczywiście, wznoszących okrzyki „Ole, Ole” po każdej celnej wymianie podań. Właśnie po godzinie gry, rywalizacja nieco się zaostrzyła, w złym tego słowa znaczeniu. Widząc to, będący w dobrej dyspozycji, arbiter Andrea De Marco, studził zapał graczy kartkami dla Taddeiego, Juana oraz Maicony i Faraoniego.

Kiedy wszyscy czekali już na zakończenie meczu, mieliśmy akcję rezerwowych Romy. Debiutant Piscitella, zwiódł dwóch graczy Interu, dośrodkował do Bojana, stojącego na skraju pola karnego. To co zrobił Hiszpan, musiało wzbudzić uznanie nawet jego największych krytyków. Bojan, jak nie on sam, przyjął piłkę, sprytnie się

z nią obrócił gubiąc obrońcę Interu i przeciskając ją nieco na siłę między nogami dwóch kolejnych defensorów Nerazzurich. Kiedy miał już wolną drogę do bramki, pozostało już tylko wybrać róg bramki Cesara i wznieść ręce w geście tryumfu. Bramka cieszy, bo pokazuje, że zawodnik, czegoś się jednak od swoich twardo grających rywali nauczył i daje nadzieję na dalszą poprawę gry i postęp tego gracza.

Roma odniosła suwerenne zwycięstwo, demolując na Stadio Olimpico wielkiego rywala. Inter nie był tego dnia w najlepszej formie. Baa nie tylko tego, ostatnie mecze też wskazują na wyraźny spadek dyspozycji Mediolańczyków. Zwycięstwo nad jednym z największych rywali cieszy i daje po raz kolejny nadzieję na poprawę i progres. Pozostaje mieć nadzieję że nie rozczarujemy się jakimiś wpadkami w kolejnych meczach. Romo tak trzymaj!

Autor: carminho